Nr. 36. | Wilno, Piątek 17 czerwca 1921 r. | Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 1[illegible]0.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4.

Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Od d. 15-go czerwca
Redakcja i Administracja
„Słowa Wileńskiego"
zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. **Ad. Mickiewicza № 4.** Tel. № 228.

CZERWIEC 17 Piątek.
Dziś — Innocentego M.
Jutro—Marka i Marcelina M.
Wschód słońca—3.24
Zachód słońca —8.36

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Oficer gwardji".
„Żołnierski"—Przedst. niema.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z Tow. Przyjaciół Nauk. W piątek d. 17 b. m. o godz. 7 i pół w lokalu T—wa (Lelewela 4), prof. Stanisław Pigoń wygłosi odczyt p. t. „Pierwiastek tradycyjny w „Panu Tadeuszu". Wstęp bezpłatny dla członków T—wa i wprowadzonych przez nich gości.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).
Z d. 16 czerwca 1921 r.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Ruble Carskie 500	320	290	305
„ „ 100	490	460	—
„ „ 10	230	200	
„ Dumskie 1000	70	60	63—
„ „ 250	45	35	
Sowieckie 10000	—	—	
Marki niemieckie . . 1000	19.10	18.60	18.75-18.90
Marki niem. 50	—	—	
Ost marki . 1000	19.50	19.—	19.20
Franki francuskie.	105	100	100
Dolary St. Zjedn.	1360	1315	1340-1350
Ruble Łotewskie .	245	225	225—
Złoto: ruble . .	60000	58000	59000-60000
Srebro: ruble . .	275	225	—
Akcje i papiery %-e			
Listy Z. W. B. Z.	840	780	—
Akcje W. B Z.	2200	2000	
Czeki: Londyn	5000	4700	—

Strata czasu.

Od chwili zajęcia Wilna przez Dywizję Litewsko Białoruską upływa dziewiąty miesiąc. Sprawa wileńska w tym okresie czasu nie zdołała zyskać na zdecydowanem posunięciu, ale straciła dużo z powodu naszej bezczynności w dziedzinie samodzielnej polityki. Główne zadanie, jakie postawił sobie generał Żeligowski — ujawnienie woli ludności w formie usankcjonowanej, prawnej — to zadanie nie zostało jeszcze wypełnione. A czas nagli.

W swoim czasie, gdy wybory do Sejmu Wileńskiego, zdawało się, urzeczywistnią, gdy praca przedwyborcza dobiegała końca — przyszło z Zachodu do Polski hasło „wstrzymać się"! Że nie życzyły sobie ujawnienia woli ludności, woli, znanej ze swych dążeń, państwa, snujące jeszcze nić chwały dawnej Rosji, że nie życzyły sobie tego Anglja i Liga Narodów, będąca wykładnikiem jej idej — to rzecz zrozumiała. Rząd polski, jak zwykle lojalny w stosunku do życzeń Ententy, czego mu za złe brać nie można, przystał na prośbę państw sprzymierzonych, jednak w nocie swej zaznaczył, że w razie, jeżeli spór polsko-litewski nie zostanie rozstrzygnięty na konferencji brukselskiej — to w Wilnie odbędzie się Sejm, który wypowie się o losach kraju.

Mijały miesiące bezczynności w dziedzinie samodzielnej polityki, myśl wytyczna gen. Żeligowskiego gubiła się w wirach akcji sojuszników i ingerencji Ligi Narodów. Minęła wreszcie konferencja brukselska, przynajmniej jej pierwszy okres.

Drugiego trudno się spodziewać wobec nieprzejednanego stanowiska Litwinów i przekreślenia przez nich swym memorjałem z d. 30 maja projektu p. Hymansa.

Sprawa wileńska nie posunęła się ani o krok dalej. Nic nie mogą wskórać Sprzymierzeni. Może coś uczyni Liga Narodów na posiedzeniu 17 lub 21 czerwca.

U nas zaś nic się nie robi.

Powstaje pytanie: „co będzie dalej?".

Innego wyjścia, niż Sejm w Wilnie, z tej zawiłej sytuacji niema. Bo przypuśćmy, że Liga Narodów znowuż zaproponuje pertraktacje w Brukseli, czy gdzieś indziej. Litwini znowuż wykorzystają ten czas na oskarżanie Polaków; delegacja polska zacznie odpierać zarzuty, odeprze... i koniec. Jak dojdzie tylko do pozytywnej pracy, do ostatecznych układów — Litwini zmienią front i zaśpiewają na dawną nutę: „oddajcie Wilno, wynieście się z Litwy — to może będziecie przez nas zaszczyceni dobrymi stosunkami sąsiedzkimi"... i koniec. A potem od początku.

A jeżeli nawet i nie dojdzie do ponownych negocjacyj — to nic innego nie pozostanie znowuż, jak samodzielna polityka, której nakazem jest Sejm w Wilnie.

Stąd wniosek jasny: czy będziemy pertraktować, czy nie, Litwini, jeżeli nadal będą trwać na dawnem stanowisku, nie dopuszczą do porozumienia. Zwlekanie ich obliczone jest na najrozmaitsze możliwości „wiosenne", „lipcowe", lub zgoła na jakieś fantastyczne, urojone plany. I zwlekają.

A my trwamy w niepewności. Nie zaczynamy pracy odbudowy gospodarczo-kulturalnej kraju, nie wiemy, do jakiego państwa należymy i jakie na nas ciążą obowiązki. Narażeni jesteśmy na wszystkie ujemne strony wszelkich prowizorjów i tymczasowości.

To też, jeżeli chodzi o położenie kresu nieznośnemu stanowi rzeczy, jeżeli chodzi o stworzenie podstawy prawnej dla naszych dążeń i pragnień, jeżeli chodzi o zdecydowanie losów kraju naszego — to jedynie należy zwołać Sejm w Wilnie na podstawie powszechnych, proporcjonalnych, tajnych, bezpośrednich i równych wyborów.

Nie może przeszkodzić temu ani to, że ewentualnie będą się toczyły rokowania z Litwinami, ani to, że mogą one być zbędne w razie dojścia do porozumienia.

Aparat do wyborów gotowy jest od stycznia, do porozumienia daleko, ujawnienie woli ludności niezbędne. Rząd kowieński chce narzucić tu swe rządy, dowodząc, że jesteśmy „poddanymi (!) państwa litewskiego, używającymi języka polskiego" — wykażmy, że inaczej jest w istocie i, że tylko w drodze uznania naszych politycznych praw, w drodze dobrowolnego porozumienia i wzajemnych ustępstw, możemy znaleźć modus vivendi. A wykazać to możemy przez Sejm w Wilnie.

W. P.

Pamiętajcie o Górn. Sląsku.

Treść numeru:

Co dzień niesie?

Stulecie założyciela stow. Y. M. C. A.

W katedrze ś-go Pawła w Londynie odbyło się w ubiegłym tygodniu uroczyste nabożeństwo, celem uczczenia pamięci sir. Jerzego Williamsa, inicjatora i założyciela stow. Y. M. C. A., którego wysoce pożyteczna działalność znana jest dobrze w naszym kraju.

Jerzy Williams urodził się w Exmoor, jako syn fermera, d. 11 października r. 1821. W dwadzieścia lat później przybył do Londynu, gdzie został pracownikiem firm handlowych. Pewnego dnia Willams, wracając z kolegą Edwardem Beaumontem do domu z biura, zapytał go, czy gotów byłby ponieść ofiarę dla religji, którą wyznaje? „Chętnie" brzmiała odpowiedź: „jeżeli poprowadzisz, pójdę za tobą". Poczem postanowili zwołać zebranie ogólne wszystkich kolegów biurowych, celem zawiązania towarzystwa wzajemnej pomocy, umożliwiającej prowadzenie moralniejszego życia.

Mimo, że nareszcie niejednokrotnie byli ośmieszani, stowarzyszeni Y. M. C. A. wytrwali w przedsięwzięciu, a cały świat cywilizowany wie już dzisiaj, jak płodna w dobroczynne skutki stała się myśl w rozmowie koleżeńskiej rzucona. Urzędownie zorganizowało się stow. Y.M.C.A. d. 7 czerwca r. 1884.

25,746.363 mk. na instytucje dobroczynne.

(B. I. P.) Na utrzymanie domu podrzutków, dwuch ochronek przychodnich dla dzieci od lat 4 do 12, ochronki na Rosie i domu starców Magistrat preliminuje kwotę 25.746,363 mk. na okres od 1 czerwca do 31 grudnia 1921 r.

Oprócz tej sumy Wydział Opieki Społecznej wydaje znaczne subwencje na utrzymanie zakładów dobroczynnych nietylko miejskich lecz i prywatnych.

ZE ŚWIATA.

Lord Grey przeciwko Lloyd George'owi.

LONDYN. (EE.) „Observer" podaje, że na czele nowego ugrupowania partji opozycyjnych, mającego wystąpić przeciwko rządowi Lloyd George'a, stanie prawdopodobnie Lord Grey.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

GENEWA. (EE.) Wobec nieobecności Bourgeois, który jest niezdrów, na sesji Rady Ligi Narodów Francję reprezentować będzie minister Viviani.

Z POLSKI.

Sytuacja ekonomiczna Polski.

WARSZAWA. (O.) Rzeczpospolita reasumuje ekspośé premjera Witosa wobec przedstawicieli prasy o sytuacji ekonomicznej państwa, dzięki wydatnej pomocy państwa obsiano o 700 hektarów więcej niż w ubiegłym roku, tak, iż import zboża z zagranicy będzie niepotrzebny. Przemysł powoli się rozwija. Liczba robotników wzrosła o 80.000 w porównaniu z rokiem ubiegłym i wynosi 340.000. Na kolejach zwiększono dwukrotnie ilość pociągów.

Dymisja Nowodworskiego.

WARSZAWA. (EE.) Klub chrześć. demokr. wycofał z rządu ministra sprawiedliwości Nowodworskiego.

Zarządzenie.

Naczelnika Wydziału Pracy D-cu Pracy, Komunikacji i Robót Publicznych i Komisarza Kasy Chorych m. Wilna i Nowej-Wilejki w przedmiocie rejestracji dozorców i posesji właścicieli prywatnych i instytucji społecznych.

Art. 1. Wszyscy właściciele domów posesji prywatnych i społecznych winni się zgłosić do Biura Rejestracyjnego Kasy Chorych (Ostrobramska 5, 1 piętro) w celu rejestrowania posiadłości i dostarczenia danych w sprawie uposażenia i składu rodziny dozorców domowych.

Art. 2. Wyżej wymieniona rejestracja odbywać się będzie w godzinach od 9-ej rano do 3-ej popoł w porządku następującym:

I, II, III Okręgi Policyjne od 17 czerwca do 20 włącznie,

IV, V, VI Okręgi Policyjne od 21 czerwca de 24 włącznie,

VII, VIII, IX Okręgi Policyjne od 25 czerwca do 28 włącznie.

Art. 3. Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie karane w trybie administracyjno-karnym grzywną do 30.000 marek.

(—) **Malinowski, Naczelnik Wydziału.**

(—) (podpis nieczyteln), Komisarz Kasy Chorych..

Wynurzenia Prezydenta miasta.

Wilno, 16 czerwca.

Pan prezydent Wilna, Bańkowski, w wywiadzie ze współpracownikiem Biura Informacji Prasowej, omówił gospodarkę miejską.

Wynurzenia p. Bańkowskiego dadzą się streścić w jednem słowie: „źle".

Źle, bo „o inwestycjach na przyszłość nie może być mowy". Bo budżetu stałego na dłuższy okres czasu nie da się opracować. Niedobory są znaczne. Ciężary, jakie spadły na miasto, ogromne.

Pan Prezydent jednak znalazł w tem wszystkiem kilka szczegółów, które przemawiają za tezą, iż gdyby nie on — byłoby jeszcze gorzej... Redukcja personalu jest, jak to wynika z treści wywiadu, jego zasługą. A personal ten był nadmierny, wywołany „nieoględną gospodarką pierwszego Magistratu, który funkcjonował po usunięciu inwazji bolszewickiej w 1919 r.". Dobrze, iż ta nieoględna gospodarka miejska ustała z rozpoczęciem gospodarki p. Bańkowskiego. Pytanie atoli, czy jego następca taksamo się o niej nie wyrazi, jak obecny Prezydent o włodarstwie „pierwszego Magistratu"...

Po tramwajach p. Bańkowski zajechał do nastrojów ludności. Ściśle mówiąc, to ludność ta przychodzi do niego z zapytaniami, wielce zaniepokojona planem federacyjnym. I jedną czwartą swych wynurzeń Pan Prezydent poświęca „tym nastrojom", które mogą być nastrojami ludności ale równie dobrze mogą być nastrojami jego i jego najbliższych przyjaciół.

Jeżeli p. Bańkowski poświęca jedną czwartą swej pracy zagadnieniom politycznym, a trzy czwarte zagadnieniom gospodarki gminnej — to nic dziwnego, że wygląda ona nienajlepiej... Fakty zaś potwierdzają taki podział czynności P. Prezydenta. Wszak-to on, zdaje się, organizował, w imieniu Rady Miejskiej i na koszt gminy, pielgrzymki, lecz nie do Kalwarji, jeno do Paryża i Brukseli! Że te podróże były przedsięwzięte w celach politycznych — rzecz znana.

Gdyby p. Bańkowski mniej się oddawał polityce, a więcej gospodarce miejskiej, z pewnością nie przedstawiałaby się ona tak, jak obecnie. Gdyby p. Bańkowski, zakasawszy rękawy, całą energję swą poświęcił dobru miasta, zwiększeniu dochodów, zmniejszeniu niedoborów, podniesieniu gospodarki miejskiej i spełnieniu tych obowiązków, jakie ciążą na niej wobec mieszkańców, niechybnie oddałby sprawie, która mu jest droga, większe usługi, niż robieniem polityki!

„Temps" o ostatnich wypadkach na Górnym Śląsku.

Zbrojny napad wojsk niemieckich na placówki francuskie i uwięzienie przez Niemców francuskiego oddziału wywiadowczego, wywołało w prasie francuskiej głosy oburzenia i surową krytykę taktyki angielskiej. W sprawie tej zabiera głos „Temps" (z 9 go czerwca) i pisze między innemi:

„Nie dowiedzieliśmy się do dnia dzisiejszego, czy rząd angielski uzyskał od Niemiec zobowiązanie wycofania i rozbrojenia niemieckich formacji wojskowych, które zajmują wielką część Górnego Śląska a zostały utworzone na terytorjum państwa angielskiego i zaopatrzone w broń przez rząd niemiecki. Gdy ambasador angielski zawiadamia rząd niemiecki o tem, że na Górnym Śląsku znajdują się obecnie wojska angielskie, gen. Hoefer wie, że liczba tych wojsk nie przenosi 3 do 4 tysięcy ludzi. A ponieważ sam rozporządza armją 10 razy większą, napewno oświadczenie to wcale go nie przeraża. Uważa raczej Anglików za przednią straż, przeznaczoną do odparcia Polaków".

W dalszym ciągu pisze publicysta francuski: „Kierownicy organizacji niemieckiej na Górnym Śląsku, dążąc do uzyskania pierwszego odwetu na Polakach, uważają, że Anglja sprzyja ich zamiarom.

Prowadzą wojnę z Francją i z Polską i to z tym zamiarem, ażeby użyć jej jako argumentu w polityce wewnętrznej niemieckiej, przeciwko większości lewicowej, która obecnie rządzi... Jeżeli Anglja chce uniknąć przyszłej wojny europejskiej, wojny, w której będzie zmuszona interwenjować, to powinna dobrze zrozumieć, że należy stosować do Niemiec inną politykę i że nie wolno ustępować niebezpiecznym aspiracjom popierania militaryzmu niemieckiego, aby używać go później przeciwko Rosji. Francja powinna natychmiast poczynić odpowiednie zarządzenia".

Litwini o rokowaniach brukselskich.

„Głos Kowna" № 2 zamieszcza ciekawy przegląd prasy litewskiej. Przytaczamy wyjątki:

„Charakterystyczne stanowisko w sprawie Brukseli zajmuje „Lietuvos Balsas" (Głos Litwy), redagowany przez b. prezydenta Litwy A. Smetonę, przy bliskim udziale prof. A. Voldemaras'a.

Gazeta jest organem narodowo-postępowej „Pażangi" i zajmuje wobec obecnego rządu kowieńskiego stanowisko opozycyjne.

Oto, co pisze „Lietuvos Balsas" № 18 w artykule p. t. „Polityka siedzenia" pióra prof. Voldemaras'a:

„Delegacja nasza obrała taktykę siedzieć w Brukseli, póki jej Hymans nie przypomni, że czas jechać do domu. „Laisve" nam powiedziała, co może delegacja nasza siedząc wskórać: cały świat zobaczy, że Litwini są ustępliwi i zgodni.

My się zaś nie zaliczamy do tych, którzy cenią wszędzie i zawsze ustępliwość. Przeciwnie, jak kiedy liczymy ustępliwość przestępstwem. Swoją myśl wytłumaczę przykładem. Powiedzmy, dziewczyna idzie sobie spokojnie po ulicy miasta. Podchodzi do niej młodzieniec z poważną propozycją. Ona może dwojako postąpić: uderzyć go w policzek i od niego się usunąć, albo iść dalej w jego towarzystwie i słuchać propozycji, udając jakby ustępliwość. Zwykle u ludzi z honorem sytuacja podobna wywołuje pierwszy czyn. Drugi sposób nazywa się nie tyle ustępliwością, ile rozpustą.

Nasz rząd postępuje ze swoją delegacją, jak druga dziewczyna. Ona siedzi i spokojnie słucha propozycji Askenazego. Z początku ten ostatni był pewny, że dopnie swego celu, bo dobra, ustępliwa dziewczyna... przeprasza... delegacja...

Lecz okazało się, że tak dalece, jak chce Askenazy, ona jeszcze nie idzie. On dla pozoru powstał ze swego miejsca, chcąc niby wyjść, wtedy nasza delegacja chwyta za połę jego kożucha i mówi: „opowiedz mnie jeszcze dłużej o swojej propozycji".

Nie sądzę, aby taka taktyka robiła honor rządowi litewskiemu i jego delegatom. Jeżeli widzi to wszystko ktoś z obcokrajowców, niewątpliwie powie: „to nie głowy polityków", chęć pozostania na miejscu do końca — też nie będzie policzona przez obcych za dużą pracę. Bo ludzie już tak przyzwyczaili się, że nie patrzą na to, kto pierwszy wstał z miejsca,

„Oficer Gwardji".

komedja satyryczna w 3 aktach Franciszka Molnara.

Dziwnym poetą dzisiejszego okresu jest autor onegdajszej premjery. Jako prawy syn swej południowej ojczyzny, jako reprezentant narodowości, dla której ognisty czardasz jest w stosunku do innych mieszkańców Europy właściwym miernikiem różnic temperamentu i narodowej psyche, jest Molnar doskonałym przykładem na międzynarodową wyższość sztuki, jej eksterytorjalność i wolność.

Jeżeli dziś sceniczne jego utwory krótko po premjerze w Budapeszcie obiegają wszystkie sceny Europy, to dzieje się to właśnie dzięki temu, że autor ich przerwał otaczający go pierścień środowiska, wyzwolił się z krępujących go pęt zależności i z uśmiechem sceptyka rzuca światu swoje nie tyle głębokie, ile ciężko przeżyte paradoksy. Zaznaczyłem już, że człowiek ten jest poetą. Jest on zbyt mądry, doświadczony, zrównoważony i przeżyty, aby wierzył, że dziś najdoskonalsza treść, w wykwintnej i subtelnej formie poematu podana, wzbudzi coś więcej, aniżeli nastrój chwili, podniosły moment, godzinę wrażeń. Dlatego rezygnuje z laurów współczesnego wieszcza i buduje swoją satyryczną komedję dowcipnie, świadomie i rafinowanie.

Jest jednak Molnar poetą, a więc treścią sztuki jest bajka.

Zupełnie fantastyczna, równie śliczna, jak nieprawdopodobna bajka o artyście, sławnym aktorze, co z miłości dla żony zagrał dla niej wyłącznie najwspanialszą rolę w swojem życiu, bajka o żonie artystce-aktorce, która nie poznaje swego ucharakteryzowanego męża i wreszcie bajka o takim strasznie wiernym przyjacielu domu, który, jako teatralny krytyk, przez dziesięć lat platonicznie kochał się w aktorce. Na tem, bajecznie bajkowem tle, rozgrywają się teraz sceny, wzięte z życia, zupełnie prawdopodobne.

Przejdźmy jednak do treści utworu.

Stosunki domowe, od pół roku małżeńskim węzłem złączonej, pary sławnych artystów, są smutną ilustracją na twierdzenie, że małżeństwo ujemnie wpływa na miłość. Ona tęskni, marzy, płacze, kiedy jest sama i gra Chopina, on doskonale wyczuwa, że złote nitki się rwą, że żona przestaje go kochać.

Kochając ją prawdziwie, nie może spokojnie patrzeć, jak złotopióry ptak szczęścia przygotowuje skrzydła do odlotu. Waży się więc na szalony plan. Pragnie zagrać kochanka swej własnej żony, tę najważniejszą rolę w swojem życiu. Jeśli ją potrafi zdobyć, rozejdą się oboje, skoro mu się to nie uda, zatrzyma uchodzące szczęście. Swój plan przeprowadza zręcznie. Mąż wyjeżdża na występy do Pragi, a zjawia się oficer gwardji. W przeciągu tego samego wieczoru, a dwuch aktów sztuki, zdobywa sobie miłość własnej żony, ale kochając ją obawia się momentu, w którym prędzej czy później musiałby się zdemaskować i zamiast przybyć na oznaczoną schadzkę we własnym domu jako oficer, przybywa na godzinę wcześniej jako mąż.

Prawdą jest to, co mówi kobieta— powiada krytyk — przyjaciel domu, ale wygłasza tu paradoksalną sentencję, ponieważ po myśli autora: „Prawdą jest to, co mówi kobieta kochana". Miłość zaślepia tak bardzo, tak niesłychanie, że zakochany mąż uwierzy w niewinność własnej żony, chociażby sam był jej kochankiem. Jest zaślepiony i wierzy w jej niewinność, gdyż ją kocha, a kocha ją tak bardzo właśnie dzięki temu kłamstwu. Gdyby ta żona była inną, gdyby jej skomplikowana artystyczna dusza nie była dlań wieczną, drażniącą zagadką, jego miłość skończyłaby się dawno.

Żeby wzbudzić wiarę męża, zdawałoby się, dawno z wszystkimi, gwardyjsko-wojskowymi honorami pogrzebioną, na to trzeba kłamać tak, jak to czyniła p. Mrozińska. Dzięki jej grze, rozumieliśmy nieszczęsnego męża i współczuliśmy mu nawet serdecznie. P. Mrozińska ukazała nam cały arsenał broni niewieściej i sposobów władania nią, taki zapas środków kokieterji i zalotności, że fantastyczna satyra Molnara zyskała ogromnie na prawdopodobieństwie. Jej rola nie była tu ujętą farsowo, a pewne na pograniczu komedji i farsy utrzymane momenty niezbędne były dla uwydatnienia uroku kobiecości bohaterki.

P. Kwiatkowski w swej roli artysty-aktora był samym sobą, a jako oficer gwardji, wskutek trudności natury techniczno-kostjumowej, nie dał nam pełni złudzenia, chociaż w obu rolach stanął na wysokości niełatwego zadania. Dobrym krytykiem był p. Żelski, trafną, artystyczną mamą p. Chrzanowska i ciałbym typem przedstawiciela narodowej mniejszości p. Wołłejko.

Część publiczności znowu spóźniła się, podczas pierwszego aktu urządza wyprawy odkrywcze w poszukiwaniu swych krzeseł. *Wł. L.*

a patrzą — dlaczego on tak zrobił.

My nie tego boimy się, że Askenazy nie będzie mógł więcej siedzieć, lecz tego, że nasza delegacja prosi go, ciągnąc za połę, aby pozostał. Nieszczęście będzie, jeżeli Askenazy znowu usiądzie". Oto, jak Litwini przedstawiają rzekomą chęć porozumienia, zapominając, że właśnie oni zrywają rokowania nieustępliwem stanowiskiem i nie godzą się na kompromisowy projekt p. Hymansa.

Z MIASTA.

Chybiony cios!

W gwałtowny, a niezbyt z etyką dziennikarską licujący sposób, zaatakowane zostało wczoraj nasze pismo przez „Gazetę Wileńską", skłonną, mimo zapewnień o sympatji dla systemu „Rad Ludowych" — do staroszlacheckiego pieniactwa.

Wytacza ona „Słowu Wileńskiemu" wielki proces o *oszczerczą kampanję*, której nie było.

A no dobrze! Chce „Gaz. Wil." procesu i sądu — tem lepiej dla nas. Będziemy przez to mieli sposobność zużytkowania materjału posiadanego, którego śmy ujawniać nie zamierzali i zaznajomienia sądu nietylko z naszymi poglądami na stale przez „G. W." praktykowane metody „napadawczo-odwoławcze", ale potrafimy również dowieść wielu nie całkiem przyjemnych dla faktycznego kierownictwa technicznego tegoż pisma — szczegółów. Czy na tem wyjdzie ono dobrze — pozwalamy sobie wątpić.

Tymczasem jednak musimy stanowczo odeprzeć fałszywe informacje „Gaz. Wileńskiej" o naszem piśmie.

1) „Słowo Wileńskie" dotychczas absolutnie nietylko oszczerczej, ale wogóle żadnej *kampanji* przeciwko „Gaz. Wil" nie prowadziło. Z obowiązku jedynie społecznego, czuło się zmuszonem wytknąć „Gaz. Wileńskiej" jej nietakty w oszczerczej kampanji, do której dała się wciągnąć—i naprawić, choć w części, moralną krzywdę, wyrządzoną przez „Gaz. Wil" por. Kryszkiewiczowi i Landenburskiemu, których niewinność sąd wojskowy potwierdził.

2) Wobec nieistnienia faktu kampanji, zgoła bezpodstawnem oraz bez sensu jest twierdzenie „G. W." o jakichkolwiek inspiratorach. Niech „Gaz. Wil." nie sadzi wszystkich po sobie.

3) Pan Olejniczakowski jest jedynie jednym z licznych poza redakcją współpracowników naszego pisma, nie zaś jego „właściwym kierownikiem"

4) Kategorycznie stwierdzamy, że „Słowo Wileńskie" nic nie ma wspólnego nietylko z Od. II. Dow. W. L. Sr., ale wogóle z żadnym wojskowym czy cywilnym urzędem, będąc, w przeciwieństwie do „G. W.", pismem całkowicie niezależnem.

Czujemy się wreszcie w obowiązku zaznaczyć, że nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż całą sprawę przeciwko „Słowu" prowadzą nieodpowiedzialne czynniki redakcji „Gaz. Wil." bez wiedzy i aprobaty właściwych kierowników tego pisma, jak się to już niejednokrotnie w podobnych wypadkach okazało.

239.808 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

P. Wojniczowa w rocznicę śmierci St. Trzeciaka na G. Śląsk—300 mr.
Z m. Michaliszki—1720 mr.
Z Rudziszek — 4594 mr.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **239.808** mk.

— **Komitet pomocy rodzinom żołnierzy** zawiadamia, że z powodu nie przybycia w pierwszym terminie wymaganej liczby członków, walne zebranie, bez względu na ilość członków prawomocne, odbędzie się w sobotę d. 18 b. m. o godz. 2 ej po południu w sali Zw. Chrz. S-to Jańska 21.

Walka o Górny Śląsk.

Zbliżenie pomiędzy ludnością a wojskami okupacyjnemi.

SOSNOWIEC. (Orient). Pacyfikacja Śląska odbywa się bez poważniejszych wstrząśnień dzięki zajęciu spornych terenów przez wojska koalicyjne. Między Anglikami a ludnością polską daje się stwierdzić znaczne zbliżenie.

—s—

Skoordynowanie akcji angielskiej i powstańczej.

SOSNOWIEC. (Orient). Pacyfikacja kraju odbywa się stopniowo, bez wstrząśnień, dzięki zneutralizowaniu spornych terenów. Wobec lojalnego postępowania władz powstańczych, znikło uprzedzenie wojsk angielskich. Zajęcie Olesna przez Anglików odbyło się uroczyście przy orkiestrach angielskich i polskich.

—s—

Postawa powstańców i postawa Niemców.

SOSNOWIEC. (Orient). Władze powstańcze zachowują się lojalnie względem rozporządzeń władz koalicyjnych. Niemcy łamią wszelkie umowy. Miejscowości, opuszczone przez powstańców, Wachów, Leśne, Jaszczygowice, Wysokie, Myśli, Zawista są bezprawnie zajęte przez Niemców i doszczętnie obrabowane. W rejonie Jakobswaldu doszło do krwawego starcia Anglików z Niemcami. W kilku miejscowościach, Niemcy bezprawnie przekroczyli Odrę. O faktach tych zawiadomiono Komisję Międzysojuszniczą.

—s—

Polacy a Niemcy.

OŚWIĘCIM. (Orient). Powstańcy w dalszym ciągu wycofują się na linję, wyznaczoną przez Komisję Międzysojuszniczą, nie tracąc nadziei, że rozporządzenie to jest czasowe, a ostateczne rozstrzygnięcie wypadnie korzystnie dla Polski i Śląsk wyzwolonym będzie z jarzma germańskiego. Przy obsadzaniu przez wojska koalicyjne miejscowości opuszczonych przez powstańców, dochodzi do starć z Niemcami. W Raciborzu wynikła walka, 8 Francuzów zabito, 12 ciężko raniono. W Bytomiu i Zabrzu Niemcy zachowują się prowokacyjnie względem władz francuskich.

Siły niemieckie.

BYTOM. (Orient). Według ostatnich informacji, armja Hoefera liczy przeszło 60.000 ludzi, sto kilkadziesiąt armat, 16 pociągów pancernych i około tysiąca karabinów maszynowych.

Plany niemieckie.

BYTOM. (Orient). Armja generała Hoefera w dalszym ciągu organizuje się, co nie jest symptomatem wycofania ze Śląska, przeciwnie szykowaniem się Niemców do dalszej akcji zbrojnej.

Wstrzymanie wycofywania powstańców.

BYTOM. (EE). Komisja międzysojusznicza wstrzymała wycofanie wojsk powstańczych. Niemcy zaatakowali powstańców pod Bytomiem w nocy z 14 na 15 b. m. Atak odparto. Stosstruperzy ścigani byli przez powstańców.

—s—

Prasa warszawska o p. Skirmuncie.

Prasa warszawska poświęca długie artykuły osobie nowego ministra spraw zagranicznych.

„Kur. Pol." pisze: „Mianowanie p. Konstantego Skirmuntta, posła przy Kwirinale, ministrem spraw zagranicznych zaskoczyło poniekąd wszystkich. Nie był to, jak się zdaje, kandydat, przewidywany przez żadne kombinacje. Nasza „prawica" bynajmniej nie wysuwała go na czoło swoich mężów zaufania i zgodziła się nań nie bez zawodu zapewne. Jeśli bowiem p. Skirmuntt w polityce zagranicznej szedł szereg lat ręka w rękę z b. Komitetem Narodowym w Paryżu, jeśli i teraz niewątpliwie w poglądach na stosunki międzynarodowe niedaleko odbiega on od tradycji tegoż Komitetu, to natomiast w polityce wewnętrznej z tem zbiorowiskiem ludzi nie ma i nie miał nic wspólnego.

Poseł Skirmuntt jest człowiekiem o wysokiej etyce politycznej i intryga wszelka, jest mu jaknajzupełniej obca. W całym charakterze jego przeważa szczera i głęboka rycerskość. Z przekonań — konserwatysta liberalny, od obskurantyzmu nieskończenie daleki — nowy minister spraw zagranicznych jest człowiekiem dużej kultury i bezwzględnej lojalności. Jako taki w rządzie nie będzie w żadnym razie więc czynnikiem rozkładu, ale przeciwnie, przybędzie w nim jeden więcej wyznawca dobrego politycznego obyczaju, którego w stosunkach naszych, tak bardzo naprężonych, potrzeba jest niezmierna".

„Nowy minister spraw zagranicznych—pisze „Kur. Por."—należy do ludzi niezaangażowanych w walki partyjne i dlatego niemających zdeklarowanych nieprzyjaciół. Nie może na nim ciążyć żadne podejrzenie, że jest kandydatem po myśli Polskiego Stronnictwa Ludowego. P. Konstanty Skirmuntt jest arystokratą polskim raczej niż demokratą.

Pod względem wierności Ententcie i sympatji dla ideałów ludzi dobrze urodzonych i dużo posiadających jest zupełnie nieposzlakowany. Ma tę wadę dla jednych, zaletę dla drugich, że nie jest narodowym demokratą i że na punkcie rodzimych doktryn partyjnych ma miły sceptycyzm wielkoświatowca, starając się wszystko zrozumieć i dla wszystkiego mieć łagodną i uprzejmą wyrozumiałość".

Gazeta Warszawska po naszkicowaniu biografji p. Skirmuntta pisze:

„Jako działacz polityczny, Konstanty Skirmuntt odznaczał się taktem i układnością, która przy wrodzonym darze szybkiej orjentacji i dużej znajomości ludzi czyniła z niego w sposób naturalny siłę dyplomatyczną. Zbywało mu nieraz na sile przekonania i stanowczości, w każdym jednak razie w stosunkach z nim każdy mógł liczyć na punkt oparcia w jego prawym charakterze i przywiązaniu do sprawy.

Żywimy nadzieję, że p. Skirmuntt wejrzy w stosunki umysłem jasnym i trzeźwym, że na nowym, tak wysokim posterunku nie będzie szukał zadowolenia swych ambicji, nie jest bowiem parwenjuszem, ale stawiając na kartę wszystkie wpływy, jakimi będzie rozporządzał, dążyć będzie do zasługi historycznej.

—s—

Wydalanie Polaków z Litwy Kowieńskiej.

KOWNO. (EE.) Komendant miasta wydalił ponownie 36 osób narodowości polskiej z granic Litwy.

Budżet Litwy Środkow.

Na podstawie informacji z kompetentnych sfer, możemy stwierdzić, że budżet Litwy Srodkowej przedstawia się coraz korzystniej, co świadczy o uporządkowaniu administracji skarbowej, wzroście ruchu gospodarczego. Okres ostrego przesilenia już minął i obecnie skarbowość kraju zdąża szybkimi krokami do równowagi.

Z powodu wzrostu dochodów w pierwszym okresie budżetowym, t. j. do kwietnia r. b., oszczędności wyniosły około 95 miljonów mk., w drugim okresie budżetowym, t. j. do 1 lipca, jest spodziewana oszczędność w stosunku do preliminarza w sumie około 150 miljonów mk., razem więc zyskano z powodu wzrostu różnych pozycji dochodowych za pół roku około 240 miljonów mk. Oszczędności te zostały zrobione mimo znacznych przebudżetowych wydatków na różne cele oświatowo-kulturalne.

Suma dochodów drugiego kwartału w stosunku do pierwszego zwiększyła się blisko o 100 proc. Rzecz prosta, że budżet Litwy Srodkowej nie jest jeszcze budżetem dochodowym, ale w każdym razie dążymy szybkimi krokami ku temu.

(B. I. P.).

— **Zaprzeczenie (B. I. P.)** Z pierwszego źródła otrzymujemy wiadomość, że pogłoski o ustąpieniu prezesa Tymcz. Kom. Rządzącej, gen. Mokrzeckiego, nie są na niczem oparte.

— **Przybycie przedstawicieli prasy państw Baltyckich. (B.I.P.)** Delegacja prasy łotewskiej i estońskiej przybędzie nie w sobotę, lecz w niedzielę rano do Wilna.

Związek Pracowników prasy Polskiej czyni starania, by godnie przyjąć miłych gości.

— **Nabożeństwo żałobne.** Słuchacze i słuchaczki Kursów Wieczornych przy Lidze Robotniczej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. pani Heleny Zeydlerowej, nieodżałowanej swej nauczycielki, które się odbędzie w sobotę 18-go czerwca o godz. 8-ej z rana w kościele św. Kazimierza.

— **Kwesta uliczna**, urządzona staraniem Rady Młodzieży Akademickiej w dn. 5 b. m. na rzecz powstańców Śląskich, przyniosła ogółem (włączając w to około 15.000 deskrutów, wymagających podklejenia) — 314.804 mk. pol., 778.09 r. car., 16.50 mk. niem., 1 i pół mk. niem. sr., 1 f. str., 1 dime, 310 rb. sow., 9 ost. mk. i 2 kor. austr.

Powyższa suma została złożona w Banku Rolniczo-Przemysłowym na rachunek Komitetu Śląskiego w Wilnie.

— **Deputaty zamiast dodatków kresowych (B. I. P.).** Od dnia 1 czerwca r. b., z rozporządzenia władz zostały zniesione dla urzędników t. zw. dodatki kresowe. Opracowuje się natomiast szeroko obmyślany projekt podniesienia płac urzędniczych przez przyznanie urzędnikom deputatu, który mogliby oni nabywać po cenach znacznie niższych niż rynkowe.

— **Pomoc dla robotników komunalnych (B. I. P.).** Jak się dowiadujemy, na skutek wniesionego przez robotników komunalnych memorjału o podniesienie płac, zarząd miasta czyni usilne starania o uzyskanie potrzebnych funduszów. Sfery miarodajne zdecydowały się przyjść miastu z wydatną pomocą finansową, tak że potrzeby robotników będą mogły w znacznej mierze być zaspokojone.

— **Sprawa prasowa.** We wtorek Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę redaktora „Straży Litwy", p. Michała Birżyski, oskarżonego o zamieszczenie w powyższem piśmie artykułu p. t. „Wywiad p. J. O. ze św. Kazimierzem", w którym prokuratura dopatrzyła się cech bluźnierstwa. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Obronę wnosił p. Tadeusz Wróblewski. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

— „Głos Kowna". Ukazał się № 2 „Głosu Kowna". Treść bogata. Szczególnie cenne są wyjątki z prasy litewskiej.

— **Pozaszkolna akcja oświatowa na prowincji (B. I. P.).** Istniejący przy Departamencie Oświaty Wydział Nauki pozaszkolnej rozwija działalność w czterech kierunkach: organizowania kursów dla analfabetów, tworzenie chórów szkolnych w kontakcie ze związkiem organistów, tworzenie kół dramatycznych i zakładów bibljotecznych. Najlepiej rozwinęła się akcja organizowania kursów. Do dnia 1 kwietnia utworzono przy Chrześ. Związ. Zawod. 5 kursów, przy Lidze Robotniczej 3 kursy, przy Związku Zawod. Poczt i Telegr., przy Domu Robotniczym, tudzież przy „Odrodzeniu", które urządziło kursa w Wilnie i 7 na prowincji. Pozatem w pow. Wileńskim odbyło się 5 kursów, w pow. Trockim 16, w pow. Oszmiańskim — 20. Roboty polne prace te wstrzymały. W tymże czasie Wydział wysłał na prowincję 250 kompletów bibljoteczek szkolnych. Nadmienić przytem należy, że dla rozwinięcia akcji nauki pozaszkolnej, Wydział przystąpił do organizowania kilkotygodniowych kursów instruktorskich, werbując słuchaczów głównie z pośród nauczycieli.

— **Ruch artystyczny w Wilnie. (B. I. R.).** Z inicjatywy Towarzystwa Plastyków w maju powstała w Wilnie Międzyzwiązkowa Komisja Kulturalno-Artystyczna. Komisja ta ma się składać z przedstawicieli wszystkich polskich związków zawodowych od związku dziennikarzy do związków kucharzy, szwaczek i td. włącznie. Zadaniem jej jest udostępnienie kultury artystycznej najszerszym warstwom społeczeństwa i wciągnięcie do pracy nad jej szerzeniem całego ogółu pracującego.

Przy komisji powstały sekcje: muzyczna, kulturalna, artystyczna, literacko-prasowa, odczytowa, krajoznawcza i inne. Sekcje te będą prowadzone przez siły fachowe, które w większości zostały już przez komisję sproszone. W ich liczbie znajdują się profesorowie uniwersytetu: Janowski, Kłos, Tatarkiewicz, przedstawiciel muzyków Wyleżyński, malarz Wierusz-Kowalski, Sleńdziński i inni.

Sekcja muzyczna zapowiada już w drugiej połowie czerwca przyjazd prof. Melcera, p. Korwin-Szymanowskiej i Niewiadomskiego, którzy mają w Wilnie i na prowincji produkować polskie utwory muzyczne. W połowie lipca ze słynnym swym chórem zjeżdża do Wilna prof. Kazuro. Pozatem sprowadzona zostanie do Wilna na czas dłuższy objazdowa retrospektywna wystawa malarstwa polskiego.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencji z życia prowincji.

NOWE KSIĄŻKI.

Tadeusz Łopalewski „Majowce poetyki". Warszawa 1921.

Stefan Wierzyński „Śmietnik". Wilno. Chomiński 1921.

Życie Akademickie.

Zebranie Prawników.

W dn. 15. VI. odbyło się Walne Zgromadzenie Wydziału Prawno-społecznego naszego Uniwersytetu celem omówienia spraw, związanych ze zbliżającymi się egzaminami. Prezes Koła Prawników, p. Leczycki, w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na anormalny przebieg studjów dwuletnich na naszej wyższej uczelni. Młodzież akademicka, z jednej strony, była przez wypadki polityczne, czy to całkiem odrywana od pracy, czy też, w większej lub mniejszej mierze, pochłaniana nimi; z drugiej zaś strony warunki materjalne zmuszały 90% tej młodzieży do poświęcania większej części dnia na pracę zarobkową. To też nic dziwnego, że kwestja egzaminów ze względu już na sam ich przebieg staje się sprawą nader poważną. Zgodnie z rozporządzeniem M. W. K. i O. egzamina składać można w dwuch terminach—w lipcu, lub też we wrześniu, lecz ze względu na niezbędność zużycia czasu wakacyjnego na pogłębienie ogólnego stanu wiedzy, mówca uważa za wskazane napięcie wysiłku do maksimum, by przystąpić do egzaminów lipcowych. W tym też celu zaproponował urządzenie wspólnych kursów przygotowawczych, co jednocześnie załagodziłoby tak powszechnie odczuwany brak pomocy naukowych, książek, skryptów i t. d.

Zastępca dziekana wydziału, prof. Zawadzki, uznając w przemówieniu swojem anormalność stanu, w jakim się znajdowała i znajduje młodzież studjująca, zaznacza, iż nie może jednak to odbić się rażąco na poziomie egzaminów.

Zwraca jednocześnie uwagę młodzieży, by przygotowania egzaminacyjne nie nosiły charakteru wykucia szeregu szczegółów, lecz by dały one w wyniku znajomość i głębokie przemyślenie istotnych i podstawowych zagadnień danego przedmiotu. Pożądanym by też było, by akademicy mogli nawet przedyskutować te zagadnienia w swojem gronie i ten też charakter winny nosić projektowane kursa. Nawołuje również do nieodkładania egzaminów na termin jesienny, gdyż czas letni musi młodzież wyzyskać dla przygotowania się do przyszłych prac seminaryjch, co jedynie umożliwiłoby postawienie ich na odpowiednim poziomie.

Na tem zgromadzeniu młodzieży akademickiej, tych przyszłych twórców naszego życia zbiorowego, jeszcze raz boleśnie dał się odczuć ten, wyjątkowy może w normalnych społeczeństwach, stan jej studjów. Młodzież, która ten okres wieku z natury rzeczy ma i winna mieć dla jaknajintensywniejszego jego wyzyskania w celu zdobycia możliwie dla siebie osiągalny stopień wiedzy, by mogła potem wznieść potęgę kulturalną i cywilizacyjną narodu, młodzież ta musi stracić nieomal cały czas i energję na pracę zarobkową.

W tem jest nietylko tragedja młodzieży polskiej, ale już i całego społeczeństwa.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Znakomita artystka scen warszawskich *Mary Mrozińska*, wystąpi dziś w satyrycznej komedji Franciszka Molnara *„Oficer Gwardji"*, zdobywając ogólny poklask i uznanie.

W niedzielę, powraca na afisz arcywesoła krotochwila Hennequin'a i Veber'a **„Pani Prezesowa".**

W przygotowaniu komedja G. Zapolskiej **„Kobieta bez skazy".**

———

— **Teatr Żołnierski.** Z powodu choroby jednego z artystów, grających w „Powodzi", premjera tej sztuki została odłożona na sobotę dn. 18 bm. Bilety wykupione na czwartek ważne są na dzień jutrzejszy.

Dziś, 17 b. m. przedstawienia nie będzie.

———

W sobotę odbył się w „Rozmaitościach" w Warszawie obchód 44 letniej pracy scenicznej Józefa Kotarbińskiego. Jubilat położył około rozwoju sceny polskiej niespożyte zasługi jako dyrektor teatru krakowskiego w okresie 1899—1905, a w dziedzinie literatury, szczególnie krytyki, ujawnił szeregiem cennych prac, recenzji, feljetonów i studjów gruntowne znawstwo i objektywizm w sprawach polskich scen.

—s—

Ze sztuki. W swoim czasie (przed miesiącem przeszło) Koło Akademików wydziału sztuk pięknych uniwersytetu wileńskiego zapowiedziało, że odbędzie się loterja na cele śląskie. Dzisiaj już ofiarowali nasi młodzi artyści sporo swych prac, które jako wystawę umieszczono w oknie sklepu p. Borkowskiego.

Pomimo, że rozmieszczono te prace w sposób jaknajgorszy, trudny do oglądania, a tembardziej oceny—jednakowoż podnieść należy, że na wystawie tej jest kilkanaście bardzo artystycznych i cennych szkiców, akwarel, rzeźb i t. d.

Między innymi prace swe umieścili pp.: Bukowska, Bohdanowicz, Jachimowicz, Widawski.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych wystawa będzie zamknięta i odbędzie się owa, zapowiedziana ongiś, loterja na rzecz powstańców śląskich.

KRONIKA SPORTOWA.

Warszawa.

Krakowska „Wisła" bije najlepszą drużynę Warszawy „Polonję" w matchu towarzyskim w stosunku 2:0.

Kraków.

Szeroko reklamowany bieg „Krakowskiego Kurjera Ilustrowanego", odłożono z przyczyn bliżej niewyjaśnionych do jesieni.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Wilno—Warszawa.

Pociąg Nr. 813 odchodzi z Wilna do Warszawy o g. 10—45 m. Pociąg drugi, Nr. 851—o g. 19—30 m.

Do Wilna przybywają z Warszawy. Pociąg Nr. 813 o g. 18—40 m. Pociąg Nr. 851 o g. 9—50 m.

—s—

Z Ukrainy.

LWÓW. (EE.) Ukraińskie Biuro Prasowe donosi o demobilizacji wojsk czerwonych w rejonie Kamieńca Podolskiego. Grabieże i rekwizycje doszły tam do niebywałych rozmiarów. Wśród ludności panuje przekonanie, że powiaty: Kamieniecki, Płoskirowski, Nowouszycki i Łatyczowski odpadną od Rosji Sowieckiej.

Korespondencje.

M. Łyntupy.

(pow. Święciański).

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Otóż nareszcie i my, łyntupscy gminiarze, doczekaliśmy tej radości, że każdy z nas w tym roku przystąpił do planowej pracy, zawdzięczając naszemu ukochanemu Marszałkowi Piłsudskiemu, energicznemu wodzowi Żeligowskiemu oraz jego potężnej armji.

Zrozumiano u nas, na czem polega wolność, a zawdzięczamy to Związkowi Bezpieczeństwa Kraju, który nam przysyła gorliwych instruktorów, informujących przez odczyty, pogadanki i gazety oraz uświadamiających o znaczeniu tak ważnej sprawy ludowej, jaką jest konstytucja Polski. Szczególnie nasz instruktor niestrudzony, p. Połysko, objaśnia nam znaczenie i prawa Sejmu, zaznaczając, jakimi musimy być obywatelami kraju. Młodzież nasza z chęcią garnie się do niego, widząc, iż rada jest korzystna dla nas.

Ludność uświadomiona nie dopuści nad nami gwałtu ani Litwina ani bolszewika, bo to ziemia jest święta, zroszona krwią naszych praojców i braci, którzy walczyli za ziemię naszą. Serce się raduje, gdy widzisz, jak nasza dziatwa uczy się w swym języku w szkole pod kierownictwem nauczyciela p. Błażewicza, który otwiera im oczy na drogę dobrej przyszłości.

29 maja r. b. urządzono dla młodzieży naszej zabawę taneczną pod kierownictwem instruktora Z. B. K. i szanownego p. nauczyciela Błażewicza w gmachu szkoły, gdzie się zabawiono wesoło w rygorze i porządku.

5 czerwca r. b. zorganizowano przez Z. B. K. komitet pomocy powstańcom Górnego Śląska. Po poinformowaniu o znaczeniu tak trudnego położenia naszych braci Ślązaków i ich dążeniu do zrzucenia jarzma niemieckiego, które ich dławi, zaznaczono, że los ich łączy się z naszym losem. Pomimo, że nasza gmina jest bardzo zrujnowana i wielkiej materjalnej pomocy potrzebuje, jednak zorganizowano kwestę na Ślązaków. Po przemówieniu naszego czcigodnego parafjalnego proboszcza, posypały się datki dla naszych braci śląskich. Wielkie zasługi około kwesty położyli: nasz prezes komitetu, p. Zygmunt Szynkołowicz i członkowie: Stanisława Szynkołowicz, Monika, Wiktorja i Antoni Bondar, Felicja Michniewicz, Zofja Szymkowicz. Zebrano 5231 marek, które z serca dajemy na poparcie braci naszych Ślązaków.

Miejscowy.

12 czerwca 1921 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.